

Sławomir Sobieraj

## Ameryka Reymonta. Między Polonią a Nowym Światem

### Projekty i podróże

Od pierwszego pomysłu do realizacji planów podróży Reymonta do Ameryki upłynęło ćwierć wieku<sup>1</sup>. To długi okres w życiu pisarza, w którym z początkującego literata (miał wówczas w dorobku zaledwie kilka opublikowanych w prasie nowel, m.in. *Franek*, *Suka*, *Śmierć*, *Zawierucha*, *Na bruku*, *Oko w oko*, *W palarni opium*, *Szczęśliwi*) stał się jednym z najwybitniejszych twórców pokolenia Młodej Polski, co przede wszystkim potwierdzało uznanie – również międzynarodowe – dla jego wielotomowej powieści *Chłopi*. Recepcja tego utworu, i swoista legenda roztoczona wokół niego<sup>2</sup>, przesłoniła właściwy wizerunek Reymonta. Wbrew powszechnej opinii, także niektórych badaczy jego twórczości, nie był wyłącznie człowiekiem wsi ani domatorem. Już w młodym wieku, po pierwszych wyjazdach na Zachód poczuł się Europejczykiem<sup>3</sup>, a później w czasie pisania chłopskiej epepei tęsknił za „drugim światem”, niechłopskim. Był raczej człowiekiem drogi, odczuwającym „głód przestrzen-

<sup>1</sup> Pierwsza wyprawa Reymonta do Ameryki miała miejsce w roku 1919. W korespondencji z przyjacielem już w 1894 wyraża zamiar zamorskiej podróży. Trudno dziś powiedzieć, czy nie było wcześniejszych projektów, co sugerować mogłaby wzmianka zamieszczona w artykule Z. Skwarczyńskiego *Reymont i reymontiana*, „Prace Polonistyczne” 1968, s. 9: „Nie zdecydował się w swoim czasie na wyjazd w roli medium z Puszwem [Puschem – przyp. S.S.] do Stanów Zjednoczonych”. Ten domniemany wyjazd musiałby w takim razie przypaść na początek lat dziewięćdziesiątych XIX w. (1890–1894), kiedy to Reymont utrzymywał bliskie kontakty z kręgami spirytystów i okultystów.

<sup>2</sup> K. Troczyński, *Legenda o Reymoncie*, „Dziennik Poznański” 1929, nr 164, s. 2.

<sup>3</sup> Zob. list do Ignacego Noireta juniora z dnia 16 maja 1897 r.: „Od dwóch lat z górą, tj. od czasu pożegnania po raz ostatni i na zawsze kolei, żyję, mogę śmiało to powiedzieć w Europie. Przewłóczę się z kąta w kąt, zapadam czasami na kilka miesięcy w Warszawie, to na Wolbórkę, to jak ostatnio, rok temu w Łodzi, to jak obecnie od jesieni w Paryżu, i znowu się zrywam do gonienia mar, może nieuchwytnych nigdy...”, [w:] Wł. St. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, oprac. i wstęp B. Koc. Warszawa 2002, s. 449. Dalsze cytaty z tego wydania oznaczam skrótem: KOR.

ny”<sup>4</sup>, mającym permanentną potrzebę zmiany miejsca pobytu, planującym i odbywającym ciągle podróże. Dość wymienić jego częste wyjazdy do Francji, także Włoch, sporadyczne wyprawy do Anglii, na Łotwę, Litwę, Białoruś i do Stanów Zjednoczonych, jak również peregrynacje po Polsce.

Autor *Ziemi obiecanej* wciąż poszukiwał nowych wrażeń, gnany żądzą poznawania zjawisk i ludzi, także kultur i narodów. Dlatego nieobca była mu też kultura miasta – miejsca, gdzie tworzy się nowa cywilizacja, gdzie rozstrzygają się przyszłe losy ludzkości. Próbował ją rozpoznać i wysondować w wymiarze wartościującym w takich opowiadaniach jak *Syn szlachecki*, *Pewnego dnia*, *Sielanka*, *Z pamiętnika* oraz w powieści *Ziemia obiecana*, ukazującej miasto jako przestrzeń generującą zło i degradującą człowieka, przede wszystkim w aspekcie etycznym i socjologicznym<sup>5</sup>. Jednakże miasto pociągało go też dynamizmem, różnorodnością i rozmachem życia. Poznawał zatem kolejno Warszawę, Łódź, Londyn, Paryż – fascynował się zazwyczaj w pierwszym zetknięciu nowymi formami społecznej organizacji, by w szybkim czasie się do nich zniechęcać.

Zainteresowanie Reymonta Ameryką i jej mieszkańcami pojawiło się dość wcześnie, właśnie w związku z pragnieniem poznawania nowych miejsc. To podczas pierwszego pobytu w Paryżu w roku 1894 pisarz notuje spostrzeżenia dotyczące grupy amerykańskich gości w Hôtel Racine. Znamienne jest to zainteresowanie ludźmi odmiennej kultury:

Dwie kobiety bardzo miłe i bardzo pospolite; rodzaj młodszych lub córek drobnego naszego mieszczaństwa. Mężczyźni wysocy, chudzi, dosyć ciężcy i w miarę sztywni. Twarze pospolite groszorbów-rzemieślników<sup>6</sup>.

a także konstatacja pospolitości tego, co w wyobrazeniach i oczekiwaniach jawiło się jako niezwykle. Ameryka była zapewne dla „świeżo upieczonego” Europejczyka symbolem świata nowoczesnego, innego, kroczącego w przyszłość. Chęć jego poznania – związana z chęcią bycia „obywatelem świata” – wydaje się jedną z najistotniejszych pobudek dla snuty w lipcu tego roku planów podróży do Bostonu<sup>7</sup>. I choć plany te nie zostały wówczas zrealizowane, to wyobrażenie pozostało.

W trakcie pracy nad *Ziemią obiecana* w roku 1896 w jednym z listów do Jana Lorentowicza formułuje Reymont uwagę o rozwoju Łodzi („z iście ame-

<sup>4</sup> W liście do kuzyna, Walerego Karwasińskiego z dnia 24 lutego 1897 pisze Reymont o nieodpartym pragnieniu podróży, używając takiego właśnie określenia: „W tej chwili o niczym nie marzę, tylko żeby jak najprędzej skończyć powieść i pojechać na Wschód; chce mi się strasznie wielkich, morskich przestrzeni, czuję jakiś głód przestrzenny”, KOR, s. 164.

<sup>5</sup> Por. B. Utkowska, *Poza powieścią. Małe formy epickie Reymonta*, Kraków 2004, s. 132, *passim*.

<sup>6</sup> Cyt. za: B. Koc, *Wstęp*, [w:] Wł. St. Reymont, *Korespondencja*, s. 9.

<sup>7</sup> Zob. list do Ignacego Noireta juniora z dnia 22 VII 1894 r., datowany w Londynie, KOR, s. 448.

rykańską szybkością”), uzupełniając ją dookreśleniem na temat źródeł inspiracji („trawi mnie gorączka pochwycenia tętna tego niesłychanie bujnego życia”)<sup>8</sup>. Można sądzić, że już w tym czasie nawiązał bliżej nieokreślone kontakty ze środowiskami emigracji w Stanach Zjednoczonych, planując drukować (bądź drukując) swoją „łódzką powieść” w jednym z pism polonijnych<sup>9</sup>. W końcu roku 1897 wyklarował się już konkretny projekt podróży za ocean, finansowanej przez jedną „z warszawskich firm wydawniczych”<sup>10</sup>. Prawdopodobnie doszło nawet do podpisania umowy w tej sprawie, albowiem autor *Fermentów* w korespondencji z przyjaciółmi z niezadowoleniem pisał o konieczności udania się do Ameryki<sup>11</sup>. Kilka lat później, w roku 1901, jego stosunek do tej sprawy przedstawia się zgoła odmiennie, pojawia się determinacja w pragnieniu przeprowadzenia dawnego planu<sup>12</sup>.

„Kwestia amerykańska” odżyła po zawarciu przez Reymonta znajomości z Wojciechem Nawench-Morawskim, który – reprezentując Zjednoczoną Prasę Polską w Chicago – doprowadził do listownego kontaktu pisarza z Associated Polish Press of America (jeszcze w roku 1906), jak również z tłumaczem *Chłopów i Ziemi obiecanej*, Michałem H. Dziewickim. W latach następnych Morawski inspirował plany wizyty w Stanach Zjednoczonych, co znalazło swój wyraz w jednym z listów kierowanych do niego przez pisarza:

[...] od dawna marzyłem o poznaniu Ameryki [...]. Nie pociąga mnie ani Wasz ustrój polityczny, bo jest równie zły jak i nasze, ni Wasze demokracje, również miłe jak u nas, ale pociąga mnie wprost potęga indywidualna Amerykanów. I dlatego wcześniej czy później muszę tam być i własnymi oczami zobaczyć<sup>13</sup>.

Reymont przygotowywał wizytę w Stanach Zjednoczonych wspólnie z redaktorem „Tygodnika Ilustrowanego”, Józefem Wolffem. Nie doszła ona jednak do skutku z powodu wybuchu I wojny światowej<sup>14</sup>. Jeszcze w marcu 1914 r. donosił pisarz Kazimierzowi Woźnickiemu:

Zato z pewnością pojedę do Ameryki, najpóźniej w czerwcu bieżącego roku i na parę miesięcy. Ameryka mnie pociąga, muszę się jej przyjrzeć, albo ją uwielbić, albo splunąć. Zobaczymy<sup>15</sup>.

<sup>8</sup> List do Jana Lorentowicza z dn. 5 IX 1896 r., *ibidem*, s. 208–209.

<sup>9</sup> Niepotwierdzoną informację o druku „w jakimś małym piśmie amerykańskim – polskim” zawiera list Reymonta do Walerego Karwasińskiego z dn. 1 II 1897 r., *ibidem*, s. 160.

<sup>10</sup> List do Jana Lorentowicza z dn. 1 XII 1897 r., *ibidem*, s. 220.

<sup>11</sup> Zob. listy do Ignacego Noireta juniora z dn. 20 II 1898 r. i do Heleny Chybińskiej z dn. 27 III 1898 r., *ibidem*, s. 451, 38.

<sup>12</sup> List do Henryka Gierszyńskiego z dn. 30 III 1901 r., *ibidem*, s. 92.

<sup>13</sup> List do Wojciecha Morawskiego z dn. 25 III 1907 r., *ibidem*, s. 347.

<sup>14</sup> Zob. list Józefa Wolffa do Reymonta z 18 II 1913 (fragmenty w książce: *Wł. St. Reymont pod znakiem panteizmu druku*), także komentarze B. Koc do korespondencji pisarza, KOR, s. 738.

<sup>15</sup> List do Kazimierza Woźnickiego z dn. 3 III 1914 r., *ibidem*, s. 767.



Ten projekt zamorskiej podróży wynikał – jak można sądzić – przede wszystkim z „głodu poznania” nowej prężnej kultury, będącej z pewnością jakąś alternatywą dla Europy, która była dla Reymonta przestrzenią dość dobrze rozpoznaną, jeśli chodzi o potencjał cywilizacyjny w wymiarze postępu technicznego i kulturowego. Z drugiej strony, jak sugeruje Jerzy R. Krzyżanowski, jedną z przyczyn mogła być chęć zbierania materiałów do nowej „wielkiej” powieści, kontynuacji *Chłopów*<sup>16</sup>. Konkretnie projekty tejże kontynuacji istniały na pewno już w 1918 r., co potwierdzają zapisy w zachowanych materiałach rękopiśmiennych po Reymoncie, pochodzące z dn. 16 lipca 1918 r. W nich znajdujemy informację o trzecim tomie cyklu powieściowego pt. *Za chlebem (Mateusz w Ameryce)*<sup>17</sup>. Wymienione powody wyprawy za ocean nie wyczerpują zagadnienia; w grę wchodziła tu również kwestia poniekąd komercyjna. Chodziło mianowicie o znalezienie wydawców i tłumaczy dla rozpropagowania dzieł autora *Ziemi obiecanej* w Stanach Zjednoczonych.

Ostatecznie Reymont odwiedził Amerykę dwukrotnie (w odstępnie rocznym) dopiero w latach 1919–1920, w obydwu przypadkach decydowały względy polityczne, misje powierzone przez władze państwowe. Po raz pierwszy udał się tam jako kurier dyplomatyczny delegowany przez Ministerstwo Spraw Zewnętrznych<sup>18</sup>, prawdopodobnie z inicjatywy Ignacego Paderewskiego<sup>19</sup>. W trakcie tego ponad trzymiesięcznego pobytu (od 2 czerwca do 7 września 1919<sup>20</sup>), ściśle współpracując z Konsulatem Rzeczypospolitej Polskiej, prowadził akcję propagandową wśród środowisk polonijnych. Jak wspomina Leon Orłowski, ówczesny sekretarz konsula:

Chodziło o pobudzenie zaufania uchodźstwa do nowo powstałego państwa polskiego i jego rządu<sup>21</sup>.

Liczono na to, że sława Reymonta przekona rodaków, głównie pochodzenia chłopskiego, do reemigracji lub inwestowania kapitału w odrodzonym kraju.

Pisarz po przybyciu do Nowego Jorku zatrzymał się najpierw w Hotelu Waldorf Astoria. Nawiązał, dzięki pośrednictwu Wojciecha Morawskiego, kontakty z publicystami i pisarzami amerykańskimi, m.in. z późniejszym swoim przyjacielem Ruppertem Hughesem. Jednocześnie brał udział w wielu odczytach, akademiach, wiecach i bankietach (m.in. w Jersey City), gdzie spotykał się

<sup>16</sup> J. R. Krzyżanowski, *Reymont w Stanach Zjednoczonych*, „Ruch Literacki” 1970, nr 3, s. 206.

<sup>17</sup> Biblioteka Ossolineum, Rkps. sygn. I, II, IIA, 6977, k. 593.

<sup>18</sup> B. Koc, *Reymont. Opowieść biograficzna*, wyd. III uzupełnione i poprawione, Warszawa 2000, s. 163.

<sup>19</sup> L. Orłowski, *Reymont w Ameryce*, [w:] *Reymont w Ameryce. Listy do Wojciecha Morawskiego*, oprac. i wstęp L. Orłowski, Warszawa 1970, s. 12.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 12.

z entuzjastycznym przyjęciem<sup>22</sup>. Mimo niechęci do wystąpień publicznych potrafił przemawiać do uczuć polskich emigrantów językiem alegorycznym w stylu Skargi i Mickiewicza, budząc wśród nich nastroje patriotyczne:

Imieniem Polski przynoszę wam podziękowanie za synów, których daliście na służbę Ojczyźnie, za grosz ofiarny i za wasze wierne serca. W starym kraju czują dla was wielką wdzięczność i cześć. Ale Polska wstaje naga, potężna, ale osłabiona, walczy jeszcze o byt swój. Wyciąga ona ramiona do dzieci i woła: „Pomóżcie okryć nagość moją! Wzmacniajcie me siły! Kto Polsce pomaga, sobie pomaga i własną przyszłość buduje”<sup>23</sup>.

Działalność propagandowa pisarza miała zatem charakter polityczny. Związany z kołami rządowymi poprzez sympatię dla Paderewskiego, także dla endecji i Dmowskiego, obracał się głównie w kręgach kleru i prawicowych konserwatystów<sup>24</sup>, zdecydowanie wrogo nastawionych wobec działaczy partii socjalistycznych. Polityczne preferencje znalazły potem swój wyraz w nowelach „amerykańskich”, gdzie częstokroć dochodzi do głosu tendencyjność „obliczona na zbudowanie czytelnika”<sup>25</sup>, patriotyzm bogoojczyźniany i niechęć do socjalistów.

Reymont nieco ponad dwa tygodnie spędził w Nowym Jorku i jego okolicach. Następnie udał się pociągiem do Chicago, centrum polonijnego w Ameryce, gdzie zamieszkał w Hotelu Plaza<sup>26</sup> (później, ok. połowy lipca, przeniósł się do mieszkania przy 2013 Sedgwick Str.). Tam znajdowała się jego główna baza wypadowa, stąd wyruszał na spotkania z polonusami w ośrodkach emigracyjnych, znajdujących się w różnych stanach. Opiekował się nim wówczas działacz polonijny John Smulski, nb. dyrektor banku w Chicago. Szkieletowy harmonogram odwiedzin znajdujemy w luźnych zapiskach z podróży, w których wymieniono następujące nazwy: Detroit, Wisconsin, Milwaukee, Buffalo, Pittsburgh<sup>27</sup>. Reymont planował w swoich objazdach już w sierpniu kierować się w stronę Nowego Jorku, by móc z początkiem września udać się w powrotną podróż do Europy<sup>28</sup>. Najpierw odwiedzał instytucje i ośrodki emigracyjne w stanie Michigan, głównie miasta w okolicach Detroit (10–17.07), miewał odczyty

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 17, 22.

<sup>23</sup> *Reymont analizuje wojnę*, „Sokół Polski”, 25 IX 1919, s. 3. Cyt. za: J. R. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 207.

<sup>24</sup> L. Orłowski, *op. cit.*, s. 21.

<sup>25</sup> J. Krzyżanowski, *Od reportażu do alegorii*, [w:] *Reymont. Z dziejów recepcji twórczości*, wyb. tekstów i wstęp B. Kocówna, Warszawa 1975, s. 83.

<sup>26</sup> L. Orłowski (*op. cit.*, s. 21) podaje tu datę 20 VI 1919 r., ale w korespondencji Reymonta zachował się list do Francka Louisa Schoella datowany w Chicago 19 czerwca (KOR, 515), a pierwsze notatki pisarza z pobytu w tym mieście opatrzone są jeszcze wcześniejszą datą 18 czerwca (zob. Biblioteka Narodowa, Rkps sygn. III 7598, k. 10; dalsze cytaty z tego źródła oznaczam skrótem BN), nawet 16 czerwca (*Reymont o Ameryce*, „Kurier Warszawski” 1935, nr 353, s. 18).

<sup>27</sup> BN, k. 10.

<sup>28</sup> List do Wojciecha Morawskiego z dn. 5 VII 1919, KOR, s. 352–353.

o latach wojny, które spotykały się z życzliwym przyjęciem<sup>29</sup>. Później z tymi odczytami występował na farmach polskich w Wisconsin, które objeżdżał samochodem przez dwa tygodnie<sup>30</sup> (prawdopodobnie od końca lipca do 14 sierpnia). W tym czasie przebywał wraz z biskupem Władysławem Zapałą w polskiej osadzie Pułaski (28.07) oraz w Shawano<sup>31</sup> i okolicach, gdzie wizytował rezerwat Indian (31.07). Z kolei odwiedził w połowie sierpnia siedzibę Uniwersytetu Michigan w Ann Arbor<sup>32</sup> i doktorstwo Fronczaków w Buffalo (po 20 sierpnia)<sup>33</sup>. Jeszcze w końcu sierpnia odbył wycieczkę nad Niagarę (30.08), przekroczył granicę Kanady, oglądał koszary polskich ochotników z okresu pierwszej wojny światowej i mały cmentarzyk, na którym znajdowało się 25 mogił żołnierskich<sup>34</sup>. Następnie udał się do Pensylwanii, był w Pittsburghu (6.09), poznał prawdopodobnie środowiska górnicze.

Jak można sądzić, ze swojej misji propagandowej pisarz wywiązał się znakomicie, skoro już w niespełna rok później minister skarbu Władysław Grabski zaproponował mu udział w kolejnej. Tym razem cel delegacji rządowej, na której czele stanął działacz społeczny i założyciel pierwszych kas pożyczkowych w Polsce – dr Franciszek Stefczyk, był jeszcze konkretniej określony: chodziło o rozpropagowanie wśród polonii pożyczki dolarowej, emitowanej przez rząd Drugiej Rzeczypospolitej. Towarzyszył Reymontowi również publicysta i krytyk literacki, Zdzisław Dębicki, który relację z tej podróży zamieścił kilka lat później na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. Zawiera ona wiele informacji, dotyczących m.in. trasy objazdu ośrodków polonijnych (Nowy Jork, Waszyngton, Filadelfia, Baltimore, Chicago, Wilkes-Barre) w trakcie akcji wiecowej, kontaktów z literatami, wydawcami i środowiskiem emigrantów. Dębicki wspomina też o zbieraniu przez pisarza materiałów do powieści, o prowadzeniu przez niego ciągłych zapisów w „nieodstępny” notatniku<sup>35</sup>.

Drugi pobyt Reymonta w Ameryce trwał około dwóch miesięcy: od maja do połowy lipca 1920 r. Do Chicago pisarz dotarł wraz z Dębickim pod opieką Orłowskiego po kilku dniach od momentu przybycia do Stanów Zjednoczonych. Później prawdopodobnie udał się na objazd Pensylwanii, 4 czerwca znalazł się w Waszyngtonie, potem ponownie podróżował po Pensylwanii, by znaleźć się

<sup>29</sup> List do Wojciecha Morawskiego z dn. 18 VII 1919, KOR, s. 355.

<sup>30</sup> L. Orłowski, *op. cit.*, s. 22.

<sup>31</sup> Zob. miejsce nadania listu do Franciszka Eustachego Fronczaka z pierwszej połowy lipca 1919, KOR, s. 71.

<sup>32</sup> Zob. list do Francka Louisa Schoella z dn. 14 VIII 1919 i objaśnienia B. Koc, KOR, s. 518–519.

<sup>33</sup> List do Wojciecha Morawskiego z dn. 14 VIII 1919, KOR, s. 357

<sup>34</sup> W obozie ćwiczebnym w miejscowości Niagara-on-the-Lake funkcjonowała w latach 1917–1919 Szkoła Piechoty Armii Polskiej, przygotowująca rekrutów do walki na froncie. Ponad dwadzieścia tysięcy spośród nich „odjechało do Francji”. Zob. *Czyn zbrojny wychodźstwa polskiego w Ameryce. Zbiór dokumentów i materiałów historycznych*, oprac. Z. B. Kumoś, J. Praga, Warszawa 2001, s. 380–381.

<sup>35</sup> Z. Dębicki, *Reymont w Ameryce*, „Tygodnik Ilustrowany” 1926, s. 34–36.



w Nowym Jorku, a następnie zatrzymać się na dwa tygodnie w Chicago. Z początkiem lipca wraz z Dębickim wrócił do Nowego Jorku, by odpocząć „przed wyjazdem do Europy”<sup>36</sup>. Spotykał się wówczas autor *Chłopów* m.in. z zaprzyjaźnionym amerykańskim pisarzem Ruppertem Hughesem, wydawcą *Komediantki* Georgem Putnamem, z malarzem Władysławem Teodorem Bendą<sup>37</sup> oraz pertraktował z późniejszym wydawcą *Chłopów* i *Ziemi obiecanej*, Alfredem Knopfem<sup>38</sup>.

## Polonia

Reymontowska wizja Ameryki miała uzyskać swój wyraz przede wszystkim w zamierzonej powieści o roboczym tytule *Na cudzej ziemi* (bądź *Ameryka*)<sup>39</sup>. Na pierwszym planie tej wizji znajdowały się sprawy amerykańskiej polonii, dopiero na drugim obraz Nowego Świata, nowej cywilizacji.

Niestety, z powodu słabego zdrowia Reymonta nie doszło do powstania tejże powieści. Pozostały materiały w rękopisach, reportaże drukowane w „Kurierze Warszawskim” (1935) pod zbiorczym tytułem *Notatki z podróży* (z nadtytułem od redakcji: Reymont w Ameryce) i trzy nowele z lat 1921–1922: *Powrót*, *Księżniczka*, *Spowiedź*. Teksty te, oprócz notatek przechowywanych w Ossolineum i Bibliotece Narodowej, należy zaliczyć do wypowiedzi literackich. Wypada tu szczególnie się upomnieć o takie potraktowanie reportaży, zupełnie zapomnianych, identyfikowanych błędnie z luźnymi zapiskami pozostającymi w rękopisie BN<sup>40</sup>. Noszą one wyraźne ślady obróbki artystycznej, a przede wszystkim nie są tożsame z tym, co Reymont spisywał na bieżąco w czasie podróży<sup>41</sup>. Najprawdopodobniej są to przepracowane

<sup>36</sup> L. Orłowski, *op. cit.*, s. 24.

<sup>37</sup> Z. Dębicki, *op. cit.*, s. 35, 38. Władysław Teodor Benda był synem przyrodniego brata Heleny Modrzejewskiej, Szymona Bendi. Studiował malarstwo w Krakowie i w Wiedniu. Uzyskał spory rozgłos w Stanach Zjednoczonych jako ilustrator czasopism i twórca masek teatralnych. Był zaangażowany w organizację ochotniczych oddziałów polsko-amerykańskich w okresie pierwszej wojny światowej (zob. D. Płyga wko, *Polonia Devastata. Polonia i Amerykanie z pomocą dla Polski (1914–1918)*, Poznań 2003, s. 93).

<sup>38</sup> J. R. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 207–208.

<sup>39</sup> Te dwie wersje tytułu przywołuje B. Utkowska (*op. cit.*). Druga wersja wydaje się mało prawdopodobna; słowo Ameryka – podkreślane w notatkach z lat 1919–1924 – jest raczej hasłem wywoławczym dla gromadzonych materiałów do powieści.

<sup>40</sup> Zob. B. Utkowska, *op. cit.*, s. 354.

<sup>41</sup> W notatkach przechowywanych w Bibliotece Narodowej (III 7598, k. 7–10) dominują brulionowe, niespójne sformułowania w postaci równoważników zdań; spisywane na gorąco, w czasie wolnym od licznych innych czynności. Natomiast w reportażach znajdziemy rozbudowane metafory, zaskakujące puentowanie, wyszukane słownictwo. Wyraźne są zatem ślady obróbki warsztatowej. Porównanie objętości tych tekstów dodatkowo potwierdza przyjętą tezę.

notatki, przewidziane do druku w „Tygodniku Ilustrowanym” na początku 1920 r. (do druku wówczas nie doszło)<sup>42</sup>. Zagadnienie związków powyższych tekstów literackich z planowaną powieścią zostało omówione przez Barbarę Kocównę w artykule *Amerykańska powieść Reymonta*<sup>43</sup> oraz Beatę Utkowską w rozdz. VIII (*Na obcej ziemi*) jej monografii poświęconej krótkim formom epickim Reymonta<sup>44</sup>.

Obraz Polonii, zawarty w brulionowych notatkach do „amerykańskiej” powieści, we wspomnianych wcześniej nowelach i reportażach, przedstawia przede wszystkim problematykę socjalno-bytową, obyczajową i społeczną. Pisarz zamierzał:

Dać przekrój zróżnicowanego społeczeństwa polskiego. Dać dzień zwykły po fabrykach, sklepach, szkołach, w domach<sup>45</sup>.

Miało to być zatem panoramiczne opisanie wchodzenia wychodźców (głównie chłopskiego pochodzenia) w nowe środowiska i role społeczne oraz ich życia codziennego w osadach górniczych, wielkich miastach i na farmach. Interesują pisarza „sprawy Polaków zarobkowe, utrzymanie się przy życiu, pomoc rodzinie w kraju [...], konkurencja między sobą”, problemy szkolne i kościelne<sup>46</sup>, związki i stowarzyszenia, „ruch polityczny ludu”<sup>47</sup>.

Polscy emigranci występują w różnorodnych rolach. W opowiadaniu *Powrót* Michał jest górnikiem pragnącym zarobić ciężką pracą na lepsze życie w kraju, nawet za cenę utraty zdrowia i życia, jego teść Walczak – pośrednikiem w handlu nieruchomościami i meblami, córka teścia Besie – dziewczyną, której imponują bogaci kawalerowie, obdarzający ją prezentami („Chcą się ze mną zabawiać, to niech wydają dużo pieniędzy”)<sup>48</sup>. Żona Michała decyduje się na wyjazd do kraju pod wpływem jego sielankowych opowieści, przypominających Barykowe historie o szklanych domach z *Przedwiośnia*. Wszystkich ich łączy chłopskie marzenie o bogactwie, pogoń za wartościami materialnymi. Dotyczy to również patriotów; bo przecież nie tylko wspomnianego Michała łożącego na budowę szkół i kościołów, ale też bohatera *Na cudzej ziemi*, Mateusza Gołębia,

<sup>42</sup> Zob. listy do Adama Grzymały-Siedleckiego z dn. 22 VII, 3 XII i 7 XII 1919 r., KOR, s. 538–539. Mowa tu o ewentualnym tytule: *Z Ameryki*, o cykliczności – miałyby to być „listy z Ameryki” – oraz o pracy nad nimi w grudniu 1919 („[...] jestem zajęty wrażeniami z Ameryki, których początek na kilka N<sup>o</sup> chcę Wam posłać jeszcze przed Świątami”).

<sup>43</sup> B. Kocówna, *Amerykańska powieść Reymonta*, [w:] *Reymont. Z dziejów recepcji i twórczości*, s. 275–288.

<sup>44</sup> B. Utkowska, *op. cit.*, s. 352–376.

<sup>45</sup> BN, k. 32.

<sup>46</sup> *Ibidem*, k. 31.

<sup>47</sup> *Ibidem*, k. 8.

<sup>48</sup> Wł. St. Reymont, *Powrót*, [w:] *idem, Krosnowa i świat. Nowele*, przedm. A. Grzymały-Siedlecki, Warszawa 1928, s. 322. Dalsze przytoczenia z tego tekstu oznaczam skrótem **POW**.



który udając się do „Eveston – dzielnicy bogaczy [...] jedzie Fordem, ale marzy o Cadillacu – automobilu prawdziwym”<sup>49</sup>.

W reportażach wspomina się o polskich sklepikarzach, właścicielach restauracji i aptek w Chicago, chłopach i franciszkańskich zakonnikach z osady Pułaski<sup>50</sup>. Więcej miejsca zajmują opisy źle płatnej pracy robotników w wielkiej rzeźni zwierząt w Stockyardach, gdzie zatrudnieni są nie tylko mężczyźni: „Przy pakowniach tysiące polskich dziewcząt i kobiet. Jasne twarze, dobre oczy i znużenie na twarzach – widać przepracowane – robią na akord”<sup>51</sup>. W opowiadaniu *Księżniczka* nędzną i brudną polską dzielnicę zamieszkuje, obok działaczy socjalistycznych, robotnicy rozmaitego autoramentu: pracownicy fabryk, groserni<sup>52</sup>, mydlarni, drukarni. Jeden z nich uskarża się na niskie zarobki, twierdząc, że wystarczają tylko na to, by można było raz w tygodniu się upić<sup>53</sup>. Nierzadko proletariat ma do czynienia z różnego rodzaju nieuczciwością: agentów handlowych i pośredników, adwokatów, agitatorów partyjnych, a nawet księży.

W powieściowych notatkach zarysowany został problem amerykanizacji najmłodszego pokolenia. Niektórzy jego przedstawiciele stają się – jak syn Mateusza – „szowinistycznymi Amerykanami”, drwią z „dzikiej, barbarzyńskiej Polski”<sup>54</sup>, „plują na Polskę”, wyrzekają się dla kariery katolicyzmu<sup>55</sup> i języka ojczystego, dążą do sukcesów zawodowych bądź korzyści materialnych za wszelką cenę. Pisarz zauważa degrengoladę młodych Polaków: prostytutkę dziewcząt, złodziejstwo wśród chłopców – ich kontakty z sądami dla nieletnich<sup>56</sup>. Odrębną kwestią (obok patologii społecznych) jest zanieczyszczanie języka polskiego gwarowymi słowami amerykańskimi, które wprowadza pisarz do swoich opowiadań.

Ciekawią też Reymonta stosunki Polaków z innymi nacjami. W nowelach zarysowana została głównie kwestia „walki o dusze” z Ajryszami (irlandzkimi księżmi), jak np. w *Spowiedzi*. W notatkach do powieści amerykańskiej pojawia się jeszcze problem niedobrych kontaktów z Niemcami, Rosjanami i Żydami, brak tolerancji dla Murzynów<sup>57</sup>. Los Polaków jako mniejszości narodowej rysuje się też niezbyt korzystnie w świetle noweli *Powrót*: „W Ameryce tylko dobrze żydom i Ajryszom, a może i Niemcom”<sup>58</sup>.

<sup>49</sup> BN, k. 23.

<sup>50</sup> Reymont o Ameryce, „Kurier Warszawski” 1935, nr 353, s. 19.

<sup>51</sup> Reymont o Ameryce, „Kurier Warszawski” 1936, nr 5.

<sup>52</sup> Tj. sklep spożywczy od ang. *grocery, grocer's (shop)*.

<sup>53</sup> Wł. St. Reymont, *Księżniczka*, [w:] i d e m, *Pisma*, t. 20, *Nowele*, t. 6, przedm. Z. Szweykowskiego, oprac. A. Bar, Warszawa 1951, s. 203. Następne cytaty z opowiadania oznaczam skrótem **KS**.

<sup>54</sup> BN, k. 36.

<sup>55</sup> *Ibidem*, k. 52.

<sup>56</sup> *Ibidem*, k. 55.

<sup>57</sup> *Ibidem*, k. 30.

<sup>58</sup> POW, s. 324.

W publikacjach prasowych pisarz zajmuje się przede wszystkim konfliktami na tle religijnym, wiążącymi się z zagrożeniem tożsamości kulturowej i etnicznej Polaków. Chodzi o antypolską politykę wyznaniową, prowadzoną przez hierarchów kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych, głównie biskupów pochodzenia irlandzkiego i niemieckiego. Dążą oni do przyłączania „nadwyżki dusz polskich” z rozległych geograficznie i niezwykle liczebnych parafii polskich do parafii niemieckich bądź irlandzkich oraz do przejmowania ich majątku. Autor *Chłopów* wyraża też zdecydowany protest przeciw zakazom śpiewania w kościele polskich pieśni religijnych: *Serdeczna Matko* i *Boże, coś Polskę*. Nazywa to „pruskim wynaradawianiem” i sprzeciwia się poniżaniu Polaków, co może prowadzić do tak niebezpiecznych skutków, jak tworzenie się kościołów niezależnych oraz rozprzestrzenianie się anarchizmu i socjalizmu<sup>59</sup>. Nie zgadza się z prześladowaniem kleru polskiego, z odsuwaniem go od wyższych studiów uniwersyteckich oraz nominacji biskupich, o co się szczególnie upomina. Wspomina o olbrzymiej liczbie uczniów polskich szkół parafialnych w Stanach Zjednoczonych (ponad 200 tysięcy) finansowanych przez polonię i o próbach wprowadzenia w tych szkołach kazań i nauki katechizmu w języku angielskim. Tu również zwraca uwagę na niewłaściwe zachowanie delegatury papieskiej w Waszyngtonie<sup>60</sup>.

Konflikt z irlandzkim księdzem, który przejmuje polską parafię wraz z jej majątkiem (kościołem i domem sióstr zakonnych) oraz przyczynia się do wynaradawiania polskich dzieci, stał się osnową fabuły opowiadania *Spowiedź*. Bohater, pozbawiony możliwości wypowiedzenia się w ojczystym języku z zachowaniem tajemnicy spowiedzi, nazywa wprost swoim wrogiem księdza-„Ajrysza”<sup>61</sup>.

Innym zjawiskiem konfliktowym, dostrzeganym przez Reymonta, jest rywalizacja między duchowieństwem i socjalistami o wpływy wśród najuboższej ludności. Obydwie strony posługują się propagandą opartą na populistycznych hasłach poprawy sytuacji proletariatu, zabiegają o wsparcie finansowe. Po obydwu stronach trafiają się ludzie nieuczciwi. W sposób tendencyjny pisarz, ze względu na swoją antygermańską postawę<sup>62</sup>, ukazuje przede wszystkim w negatywnym świetle działaczy partyjnych (mających zazwyczaj za sobą niezbyt „czystą” moralnie przeszłość), którzy też „kolektują”, ale nie dla potrzeb Kościoła i narodu; jego zdaniem, są na służbie niemieckiej. I pośród księży trafiają się z rzadka nieudacznicy i nieuczciwcy, którzy defraudują ofiary wiernych. O rodakach za oceanem formułuje zatem Reymont również krytyczne

<sup>59</sup> Wł. St. Reymont, *Amerykanizacja ludu polskiego przez wyższą hierarchię kościelną w Ameryce*, „Gazeta Warszawska” 1919, nr 350, s. 4–5.

<sup>60</sup> „Gazeta Warszawska” 1919, nr 351, s. 7.

<sup>61</sup> Wł. St. Reymont, *Spowiedź*, [w:] *Krosnowa i świat. Nowele*, przedm. A. Grzymała-Siedlecki, Warszawa 1928, s. 330.

<sup>62</sup> Znaną chociażby z jego wojennego tomu opowiadań *Za frontem* (Warszawa 1919).

opinie. Inteligenci są najczęściej utożsamiani z socjalistami, a ci z kolei ze złodziejami lub pijakami, oszukującymi chłopów.

O ludziach sukcesu, pochodzących z Polski, pisarz w notatkach do powieści tylko wzmiankuje. Zauważa pierwszych przedsiębiorców, nazywanych tu kontraktorami<sup>63</sup>. Natomiast szerzej wypowiada się o ich znaczeniu dla przyszłości narodu w wywiadzie opublikowanym w „Kurierze Poznańskim”, a później przedrukowanym w innych pismach („Głos Narodu”, „Kurier Warszawski”). Mowa tu o wzroście rangi naszego uchodźstwa w Stanach Zjednoczonych, które rośnie w siłę w hierarchii społecznej i polityce:

Dotychczas byli Polacy silni ilością; a jest ich 400 000 w samym Chicago, 100 000 w Detroit itd. Dziś poczynają być silni jakością. Powstaje inteligencja polska, mnożą się adwokaci, inżynierowie, doktorzy, kupcy. W kongresie amerykańskim zasiada Polak, p. Kleczka z Milwaukee, który w 5 roku życia sprzedawał gazety, a dziś należy do elity tego kraju<sup>64</sup>.

Pisarz ma też na uwadze kwestię reemigracji, która jest postrzegana przez niego jako panaceum na trudności gospodarcze odradzającej się Rzeczypospolitej. Potencjał finansowy polonusów staje się w tym przypadku niebagatelnym argumentem przemawiającym za poważnym potraktowaniem owego zjawiska socjologicznego przez władze państwowe:

Ani nam się nawet nie śniło, jakie pieniądze zebrała ta stara chłopska i robotnicza brać nasza w Ameryce. Oto okrągły miliard dolarów, czyli przeszło 30 miliardów marek! Łatwo sobie wyobrazić, co znaczy dla naszego zbiedzonego kraju ten ogromny kapitał, zwłaszcza w tęgich i obrotnych dłoniach. Toteż powinien rząd polski co rychło zakrzętnąć się koło przyspieszenia reemigracji polskiej z Ameryki. Sprawa ta nie cierpi zwłoki...<sup>65</sup>

Będąc zwolennikiem powrotu wychodźców amerykańskich do kraju, Reymont porusza tę sporną kwestię również w tekstach literackich. Patrioci, ukazani w pozytywnym świetle, chcą budować dobro ojczyzny, np. brat Michała, Frank (*Spowiedź*), podejmuje naukę na kursach handlowych i planuje po ich ukończeniu powrót do kraju: „Pojedziemy całą kupą Palatinców i weźmiemy się do businessów i do robienia porządków. Polska musi być bogata, wielka i sławna”. Wspomina przy tym o zabraniu ze sobą zaoszczędzonych trzech tysięcy dolarów<sup>66</sup>. W wypowiedzi bohatera literackiego odnajdujemy argumenty podobne do tych, które występowały w cytowanym wywiadzie, stąd też zdecydowanie negatywne przedstawienie przeciwników powrotu. Socjalista Wrzosek i stary Walczak, ukazani jako antypatrioci, uważają, że w ojczyźnie wciąż panują

<sup>63</sup> BN, k. 31, 43.

<sup>64</sup> Reymont o Polakach amerykańskich, „Kurier Warszawski” 1919, nr 290 (z dn. 20 października).

<sup>65</sup> *Ibidem*.

<sup>66</sup> POW, s. 309.



stosunki feudalne i chłop nadal jest poniżany przez dziedziców oraz kler („tam i pieniądz niewiele znaczy”). Miejscowy proboszcz też odmawia wyjazdu do ojczyzny, stawiając na pierwszym miejscu potrzeby miejscowego kościoła i przytacza swoje argumenty:

Kościół potrzebuje restauracji, są jeszcze długi za postawienie szkoły, i któż je zapłaci? Przecież to wszystko za polskie pieniądze, i skoro naszych braknie, zabiorą ją jak swoją Ajrysze. Nie odmawiam, ale później, jak w Polsce skończy się wojna i ustalą się porządki. Teraz tam bieda, mało to im posyłamy?<sup>67</sup>

Często zdarzało się w pierwszych dekadach XX w., że instytucje polsko-amerykańskie dokonywały świadomej selekcji wartości i spraw, kierując się celami lokalnymi, „miejscowa działalność i miejscowe zainteresowania dominują nad działalnością i zainteresowaniami związanymi z Polską”<sup>68</sup>.

Jednostronnie, w cokolwiek tendencyjny sposób potraktowana została przez autora *Komediantki* sprawa udziału amerykańskich emigrantów w ochotniczych oddziałach, udających się do Europy, aby walczyć z Niemcami. „Dobrowolna ofiara krwi” w tym przypadku została uznana za wyznacznik patriotyzmu, funkcjonuje też jako powód podziałów i sporów między bohaterami opowiadania *Księżniczka*. Reymont odnosi się do tego zagadnienia również w reportażu *Wśród polskich mogił* oraz w cytowanym wcześniej wywiadzie, gdzie przytacza pewne wyliczenia statystyczne<sup>69</sup> i sugeruje olbrzymią wagę wojennego czynu dla podniesienia znaczenia Polski i Polaków w Stanach Zjednoczonych<sup>70</sup>.

Za ważną dla zachowania tożsamości narodowej i kulturowej emigrantów kwestię uznaje pisarz trwanie przy katolickiej wierze przodków. Przykłady takiej postawy znajdziemy we wszystkich trzech „opowiadaniach amerykańskich” oraz notatkach do powieści, co potwierdza wielce znamienity zapis:

Lud nie zna góry polskiej, nie zna historii, nie zna literatury, a pomimo tego jest polski. Czuje się blisko kościoła, a kościół jest powszechny dla wszystkich<sup>71</sup>.

W reportażu *Polacy w Chicago* opis procesji Bożego Ciała został opatrzony komentarzem mocno waloryzującym Polonię:

<sup>67</sup> POW, s. 320.

<sup>68</sup> W. I. Tomas, F. Znaniński, *Organizacja i dezorganizacja w Ameryce*, [w:] *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 5, przeł. A. Bartkiewicz, Warszawa 1976, s. 10–12.

<sup>69</sup> Autor wymienia liczbę 12 tysięcy ochotników pochodzących z amerykańskich organizacji sokolskich. Źródła historyczne podają ponad trzy razy większą liczbę ogólną rekrutów we wszystkich ośrodkach rekrutacyjnych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie w latach 1917–1919: 38 018. Za: *Czyn zbrojny wychodźstwa polskiego w Ameryce*, s. 380.

<sup>70</sup> Reymont o Polakach amerykańskich.

<sup>71</sup> BN, k. 38.

Wierni krajowi, ofiarni, prawdziwi Polacy. Na wszystko starczy im sił i grosza. Dają go ojczyźnie, która ich przecież wypędziła głodnych, nędznych i ciemnych. Cudowni ludzie! Prosty człowiek, robotnik, spracowany nadludzką pracą, zgnębiony przez los, ludzi, ciemnotę, ot, łachman ludzki – A naraz ten łachman wyjmuje z pod łat i dziur gorejącą Hostię Polski. Chowal ją głęboko w sobie, niby sakrament, chował ją na tę godzinę<sup>72</sup>.

Patriotyczne zachowania rodaków na obczyźnie Reymont zauważał na każdym kroku w czasie pobytu w Ameryce<sup>73</sup>. Wielokrotnie też zwracał na nie uwagę i mówił o nich, co poświadczają wspomnienia Zdzisława Dębickiego („ciągnęło go do polskich dziur i zaułków” w Chicago, gdzie lubił przesiadywać w kawiarni niejakiego Brzóska)<sup>74</sup>, Leona Orłowskiego<sup>75</sup> oraz zachowana korespondencja.

## Nowy Świat

Ameryka jako wyobrażenie Nowego Świata pociągała Reymonta na długo przed tym, zanim doszło do jego podróży za ocean. Po skonfrontowaniu owego wyobrażenia z rzeczywistością ukształtował się raczej ambiwalentny stosunek autora *Fermentów* do tej nowoczesnej cywilizacji, oscylujący między fascynacją a niechęcią. Był Reymont pod wrażeniem wielkich przestrzeni, potęgi i niesamowitości przyrody, wspaniałej organizacji życia i pracy. Podziwiał energię tamtejszych ludzi, gdy w jednym z listów pisał: „Ameryka z upojeniem śpiewa zwycięski rytm życia!”<sup>76</sup>, a w notatniku zapisywał uwagę o ambitnym seminarzyście, godzącym ciężką pracę przy wydobywaniu węgla z nauką: „wspaniały typ amerykańskiej siły i zapału”<sup>77</sup>. Mentalność amerykańską streszczał w jednym zdaniu: „Orli to lud amerykański”<sup>78</sup>.

Interesowały go usprawnienia techniczne i wynalazki, swoisty rozmach amerykańskiej cywilizacji:

Amerykanie prawdziwi – wysoko ponad morzem – rząd, władza, inteligencja. Wielki przemysł, wielka kultura, wielkie rolnictwo – ideał to do osiągnięcia dla wszystkich być 100% Amerykaninem. Od nich wszystko zależy<sup>79</sup>.

<sup>72</sup> Wł. St. Reymont, *Notatki z podróży*, [w:] *Reymont o Ameryce*, „Kurier Warszawski” 1935, nr 353, s. 18.

<sup>73</sup> Zob. np. notatkę w materiałach do powieści (BN, k. 18): „Stara zakonnica, która czuwa nad ludźmi i wciąż opowiada jak to w starym kraju obchodzą święta, jakie tam obyczaje, jakie pieśni, jakie potrawy jadają i nawet jak się gotuje... Chce w nich utrzymać polskość”.

<sup>74</sup> Z. Dębicki, *op. cit.*, s. 33–34.

<sup>75</sup> L. Orłowski, *op. cit.*, s. 30.

<sup>76</sup> List do Wojciecha Morawskiego z dn. 27 X 1925, KOR, s. 418.

<sup>77</sup> BN, k. 12.

<sup>78</sup> BN, k. 64.

<sup>79</sup> BN, k. 31.

Zwiedzał zatem pisarz olbrzymie zakłady przemysłowe: stalownię w Pittsburghu, fabrykę samochodów i traktorów Forda w Detroit, olbrzymią rzeźnię w Stockyardach. Dostrzegał tam masy ludzkie wdrożone w wielki rytm pracy i działania, a jednocześnie „zmierzch indywidualizmu”, sprowadzanie człowieka do roli trybu w wielkiej maszynierii zindustrializowanego świata. Widział swojego rodzaju „genialność” mechanizacji pracy w rzeźni i fabryce samochodów, ale i złe strony systemu, który z jednej strony nie pozwalał na przepracowanie się robotnika, a z drugiej czynił go „cudownie funkcjonującym automatem”<sup>80</sup>, odczłowieczał.

Reymont nie potrafił się przystosować do tego „dziwnego świata”, co relacjonował w jednym z listów:

Ameryka dotychczas zdumiewa mnie, ale właśnie i dlatego może czuję się tutaj coraz bardziej obcy. To nie mój rytm życia, a przy tym czuję się nazbyt samotnym duchowo<sup>81</sup>.

Nie uszło też uwagi Reymonta zjawisko imigracji. Był on czuły na problemy natury społecznej w państwie wieloetnicznym, Stanach Zjednoczonych. W notatkach do powieści pisał o nietolerancji wobec Murzynów, wspominał o umiejętności robienia fortun przez Niemców i Żydów, politykierstwie Irlandczyków i kryminalnych skłonnościach Włochów, wzmiankował o Rosjanach i Litwinach<sup>82</sup>. W reportażu *Wśród Indian* mówił o dyskryminacji i swoistym niewolnictwie pierwotnych mieszkańców Ameryki (a także egzotycznych przybyszów, np. Japończyków):

Specjalny komisarz Stanów rządzi nimi i opiekuje się. Nie płacą żadnych podatków i niczego też, żadnych praw nie mają. Są jakby w olbrzymim zoologicznym ogrodzie, utrzymywanym kosztem Stanów<sup>83</sup>.

Pisarz widzi społeczne dysproporcje i nierówności, ukazując „prawdziwych” Amerykanów, czyli białych obywateli Stanów Zjednoczonych zakorzenionych tu jako naród postawiony ponad imigrantami i tubylcami, zajmujący się „businessem” i żywiący kult dolara. W reportażu *Wizyta w Stockyardach* znajdujemy następujący komentarz:

Polskich robotników pełno. Dużo też murzynów, dużo innych ludzi ras wszystkich przy robocie prócz Amerykanów, ci są panami, ci rządzą, panują i mają lepsze posady<sup>84</sup>.

Podobnie „klasowe różnice i [...] otchłanie dzielące ludzkość” konstatuje socjalistka Anna w *Księżniczce* po wyprawie do dzielnicy zamożnych i wizytacji

<sup>80</sup> Reymont o Ameryce (*Żniwa u Forda*), „Kurier Warszawski” 1935, nr 353, s. 19.

<sup>81</sup> List do Wojciecha Morawskiego z 27 VI 1919, KOR, s. 350.

<sup>82</sup> BN, k. 30.

<sup>83</sup> Reymont o Ameryce (*Wśród Indian*), „Kurier Warszawski” 1935, nr 353, s. 19.

<sup>84</sup> Reymont o Ameryce, „Kurier Warszawski” 1936, nr 5.



Michigan Avenue, gdy lekceważenie okazał jej nawet murzyński boy w wykwintnej herbaciarni<sup>85</sup>.

Ambiwalentne, jednakże z reguły negatywne odczucia wzniewały w pisarzu też miasta amerykańskie. Nowy Jork nazywał miastem potworem. „Przytłaczał go nie tylko ogrom jego sky-scrapersów, ale w daleko większym jeszcze stopniu przygnębiał go krańcowy materializm i merkantylizm tego miasta”<sup>86</sup>. O Chicago wypowiadał się nieco lepiej, z racji zamieszkiwania tam ogromnej polonii, ale obok polskich kościołów, cudownych parków dostrzegał hałas, brud i fabryki w środku miasta, co składało się w jednowyrazową ocenę: „okropność”<sup>87</sup>. W reportażu z Detroit, gdzie „więcej automobili niż ludzi”, opisywał olbrzymi ruch tramwajów i pociągów, i również wyrażał swoją niechęć do urbanistycznych molochów: „Miasto typowo amerykańskie, rozległe i rozlazłe”<sup>88</sup>. Molochy te budziły w pisarzu nastroje katastroficzne, wieszczyl zagładę owych budowli „przeciw Bogu i naturze”<sup>89</sup>.

Te negatywne odczucia odzwierciedlone zostały również w opowiadaniu *Księżniczka*, gdzie znajdujemy opis Chicago, realia życia wielkomiejskiego zaobserwowane bystrym okiem pisarza: kolej nadziemna, taxi, drapacze chmur, neonowe reklamy na ulicach, mnogość aut. Pojawia się wizja miasta-molocha, to „istna wieża Babel języków, ras, narodów i kolorów skóry”<sup>90</sup>. To ludzkie mrowisko<sup>91</sup>. Jednakże i tu można wskazać wspomniane już wcześniej ambiwalencje. Tytułowa bohaterka jest jakby wyrazicielką przekonań pisarza:

Obce to było dla niej miasto, a zarazem tak bliskie i tak fascynujące wielkością i siłą, że sama poczuła się mocniejsza i bardziej pewna siebie. Prostowała się bezwiednie, oczy zaczynały patrzeć z wysoka, na ustach wykwitał uśmiech dumy i wyniosłości. Bez wahania wstąpiła do najmodniejszego Tee Room'u<sup>92</sup>.

Mechanizacja pracy i możliwość ujarzmiania żywiołów, ogrom ruchu i wysoki poziom cywilizacyjny w wymiarze socjalno-bytowym (m.in. majątność obywateli amerykańskich, duża liczba automobili, hoteli) z pewnością budziły w pisarzu również pozytywne odczucia i stanowiły przeciwwagę dla myśli

<sup>85</sup> KS, s. 184.

<sup>86</sup> Z. Dębicki, *op. cit.*, s. 34.

<sup>87</sup> BN, k. 8.

<sup>88</sup> *Reymont o Ameryce*, „Kurier Warszawski” 1935, nr 353, s. 18–19.

<sup>89</sup> Z. Dębicki, *op. cit.*, s. 94–98.

<sup>90</sup> KS, s. 140.

<sup>91</sup> Motyw ludzkiego mrowiska występuje tu zresztą nie po raz pierwszy w twórczości Reymonta, obecny jest w *Powrocie*, a wcześniej pojawił się w opisie Londynu zawartym w powieści *Wampir* (zob. M. Kochanowski, *Miasta Reymonta i Witkacego*, [w:] *Inny Reymont*, red. Wł. Książek-Bryłowa, Lublin 2002, s. 44).

<sup>92</sup> KS, s. 182.

katastroficznych. Dawały nadzieję w wymiarze globalnym na poprawę jakości współczesnego życia:

A jednak przyznaję się, Ameryka zaważyła na mnie mocno. Wielbicielem jej stać się nie mogę. Za bardzo pograżon w Europie, ale widzę ją coraz jaśniej i chwilami estymuję! Myślę też, że jeśli europejska buda się zawali, a zawalić się musi, nie ma idei żadnej, to Ameryka może zacząć nową erę białej cywilizacji<sup>93</sup>.

Stąd też nie dziwi jego myśl o podróży do Kalifornii w celu leczenia, snuta niedługo przed śmiercią<sup>94</sup>.

Reymonta przerażały urbanizacyjne giganty, „żelazobetonowe więzienia”, alienacja człowieka w pracy. Równocześnie miał szacunek dla ewolucji technicznej, wynalazczości, industrializacji służącej poprawie warunków życia. Ameryka jako multikulturowa cywilizacja ludzi sukcesu przyciągała go i odpychała zarazem.

*Sławomir Sobieraj*

### **Amerika des Reymont. Emigration und die Neue Welt** (Zusammenfassung)

Der Autor versucht verschiedene Zusammenhänge von Władysław Stanisław Reymont und Amerika, sowie seine Kultur vorzustellen, indem er sich auf die so genannten „amerikanische Erzählungen“ (*Powrót, Księżniczka, Spowiedź*), Presseveröffentlichungen und andere Quellen (vor allem Archivalien) stützt. Zuerst spricht man in diesem Artikel über die Reisen des Schriftstellers nach Amerika. Anschließend beschreibt man sein Interesse für die Probleme polnischer Emigration in den Vereinigten Staaten, sowie das ambivalente Verhältnis Reymonts zu der Zivilisation der Neuen Welt.

<sup>93</sup> List do Wojciecha Morawskiego z dn. 1 X 1921, KOR, s. 370.

<sup>94</sup> List do Wojciecha Morawskiego z 27 X 1925, KOR, s. 418.